

ROK XXXII.

KRAKÓW.

Nr. 5.



MAJ 1918.

ADRES:

Redakcja »Dzwonka Trzeciego Zakonu«,
Kraków — klasztor OO. Bernardynów,
na Stradomiu.

Całoroczna prenumerata »Dzwonka Trzeciego Zakonu« wynosi w Austrii i krajach koronnych 2 k. 40 h., w Państwie Niemieckiem 2 marki czyli 3 kor., w Królestwie Polskiem 2 marki polskie czyli 3 korony, w Ameryce pół dolara.

Pojedynczy numer kosztuje 25 hal.

Oświadczenie Redakcyi. W myśl dekretów Urbana VIII-go z 13 marca 1625 i 5 lipca 1634 w sprawie wypadków cudownych oświadczamy, że naszym sprawozdaniom w »Dzwonku Trzeciego Zakonu« czysto historyczną tylko przyznajemy wartość, nie wyprzedzając, ani przesadzając orzeczeń Stolicy św., której zawsze i wszędzie okazać chcemy uległość i posłuszeństwo.

Pozwalamy drukować
O. Sergiusz Michna
prowincyał.

NIHIL OBSTAT.

X. Dr. J. K. Tobiasiewicz
cenzor.



L. 3806.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z książecko-biskupiego Konsystorza.


Kraków, 11. kwietnia 1918.

† *Anatol*
biskup sufr., wik. gen..



MODLITWA.

Boże, od którego wszelkie dobro pochodzi, daj proszącym Cię: z natchnienia Twego prawość myśli i sprawiedliwości w uczynkach, abyśmy zgodnie z przykazaniami Twymi zawsze postępowali. Przez Pana naszego... Amen.



Z ŻYCIA ŚWIĘTYCH.

Błog. Gerard z Villa-Magna.

W pobliżu Florencyi w mieście zwanem Villa-Magna urodził się zaraz w początku XIII stulecia Gerard, z rodziców ubogich, którzy się najmowali do pracy na roli. Wkrótce odumarli go oboje, a biednego małego sierotkę wzięli miejscowi mieszkańcy w opiekę i wychowali go skromnie i po Bożemu. Gdy już dorósł w młodzieńca hożego, jeden z jego dobroczyńców, należący do zakonu rycerzy jerozolimskich, zapragnął go wziąć ze sobą na wyprawę przeciwko pohancom. Gerard zgodził się chętnie, lecz niestety wyprawa tak fatalny wzięła obrót, że zarówno pan jak i sługa jego znaleźli się w niewoli. Dopiero po wielu wycierpianych męczarniach i trudach zostali obaj wykupieni, niewola ta wpłynęła jednak tak szkodliwie na zdrowie owego pana, że tenże wkrótce umarł, — i Gerard znalazł się znów osieroconym i bez zaopatrzenia wśród obcego dla siebie świata i ludzi. Lecz nie stracił ducha — ufny w Opatrzność Bożą. O proszonym chlebie przedostał się do Ziemi świętej, i tu przedewszystkiem z pilnością i wielkiem nabożeństwem obcho-

dził te czcigodne miejsca, które Pan nasz i Zbawiciel upamiętnił pobytom lub męką Swoją. Uczyniwszy zadość tej potrzebie swej rozmiłowanej w Panu Jezusie duszy, wstąpił potem do zakonu Braci szpitalnych, gdzie jako brat służebny przyjętym został.

Otworzyło się teraz dla niego pole wielkich zasług i pracy. Z niewyczerpaną gorliwością posługiwał chorym w szpitalach i był im prawdziwym aniołem opiekuńczym. Jego pokora, zaparcie się, niezwykła cierpliwość w posłudze, i nieoceniony dar zwracania tych dusz zboleiałych a niekiedy zupełnie już zwątpiałych ku Panu Bogu, wyrobiły mu opinię tak wysokiej cnoty, że go powszechnie za świętego uważano.

Lecz to właśnie trapiło Gerarda wielce. Widząc, że niemasz dla niego innego sposobu, prosił swych przełożonych zakonnych, by mu wolno było powrócić w swe ojczyście strony. Po paru więc latach pobytu w Ziemi świętej znalazł się znowu w Etruryi i tu poznał słynnego już ze świętości życia Franciszka z Assyżu. Z rąk tego świętego męża otrzymał habit III Zakonu i idąc za wewnętrznym popędem serca, usunął się od świata i ludzi i zaczął wieść żywot pustelniczy. Osiadł w małej chatce poza miastem Villa-Magna.

Od tej pory oddał się całkiem na po-

sługi ubogich. Sam biedny, ogołoco­ny ze wszystkiego, umiał się chlebem wyproszo­nym dzielić z biedakami. Chodził ode drzwi do drzwi, i od domu do domu, a co gdzie wykołatał, z prawdziwą duszy radością oddawał ubogim. Sam dla siebie nie zo­stawił niczego, a żył tylko tą łyżką strawy, jaką mu ręka miłosierna podała. Nato­miast mnożył swe zasługi przed Bogiem i dojrzewał dla nieba.

Opatrzony świętymi sakramentami za­snął świątobliwie w Bogu przy końcu miesiąca maja 1242 roku. Zaraz po śmierci grób sługi Bożego zajaśniał cudami. Mie­szkańcy miasta Villa-Magna czcząc swego świętego rodaka, chatkę ową, którą za ży­cia zamieszkiwał zmienili w świątynię, i w niej w kamiennym sarkofagu złożyli czcigodne jego szczątki. Cześć Gerarda przetrwała przez długich sześć stuleci, a gdy i cuda nie ustawały przy grobie, zarządził papież Grzegorz XVI proces ka­nonizacyjny, poczem w r. 1833 zatwierdził cześć jego, i tego pokornego brata III Za­konu ogłosił błogosławionym.

Niechże ten sługa Boży — tak za życia zawsze skromny i maluczki — wszystkim maluczkiem stanie się przewodnikiem do nieba.

Organizacya III-go Zakonu.

(Ciąg dalszy).

2. *Przełożęństwo*. Drugim głównym węglem i podwaliną najważniejszą dobrej organizacyi jest: przełożęństwo III Zakonu. Nic nie pomoże samo zjednoczenie braci i sióstr, niczego nie ubezpiecza samo nawet kanoniczne zaprowadzenie III Zakonu w jakiejś miejscowości, dopiero odpowiednie i dobrze złożone przełożęństwo daje rękojmię trwalszego istnienia, stanowczego rozwoju, i wreszcie rozkwitu teryciarstwa.

Któż stanowi to przełożęństwo?

Składa się takowe z duchownego kierownika, którego wedle utartego już zwyczaju zwie się ojcem dyrektorem, choć właściwą jego nazwą określającą dokładnie zakres jego czynności byłoby: o. wizytator. Aby jednak nie wprowadzać zamieszania pozostaniemy także nadal przy ogólnie przyjętej nazwie: o. dyrektor. Prócz o. dyrektora należą jeszcze do przełożęństwa — a ściślej się wyrażając: właściwe przełożęństwo stanowią dla mężczyzn: 1. brat przełożony, 2. jego zastępca, 3. sekretarz teryciarstwa, 4. mistrz nowicyuszów, 5. kasjer i paru dyskretów czyli radców. Dla niewiast i panien stanowią starszyznę: 1. sio-

stra przełożona, 2. jej zastępczyni, 3. sekretarka, 4. mistrzyni nowicyuszek, 5. kasyerka i również parę dyskretetek czyli radczyń. Liczba dyskretetów a względnie dyskretetek powinna wynosić cztery a najwyżej ośm osób, stosownie do tego czy koło tercyarskie ma mniej lub więcej ponad stu członków.

Najbardziej ważną osobistością w tercyarstwie jest: o. dyrektor — on ma być duszą ożywczą w rodzinie tercyarskiej, czynnikiem twórczym, ojcem troskliwym, i badawczym stróżem tego wszystkiego, co się w tercyarstwie dzieje. W jego to przedewszystkiem ręką leży wprowadzenie lub zaniedbanie należytej organizacji, rozwój III Zakonu w danej miejscowości, lub tegoż zanik powolny, — i co za tem idzie: postęp duchowy braci i siostr, lub też zupełne zmarnowanie ich pierwszej gorliwości. Dlatego też zając się przedewszystkiem musimy samą osobą o. dyrektora, jako najważniejszego czynnika w III Zakonie.

Jakież zatem mają być przymioty dobrego o. dyrektora?

a) Pierwszym i to nieodzownym każdego o. dyrektora przymiotem (że już nie powiem obowiązkiem) jest dokładna znajomość reguły tercyarskiej, ceremoniału, tudzież przywilejów i praw przy-

służących III Zakonowi. Jeśli od zwykłego nawet rzemieślnika słusznie domagamy się i żądamy, by znał swój fach czyli rzemiosło, — to tem bardziej u kapłana inteligentnego, który zarząd III Zakonem ma w swej ręce, mamy wszelką słuszność do wnioskania, że chyba znajdziemy u niego dostateczną znajomość spraw terytoryjnych. W przeciwnym bowiem razie, czyż — nie naiwnie? przedstawiałby się taki o. dyrektor, który na postawione sobie przez brata lub siostrę jakieś pytanie w sprawach terytoryjnych odpowiedziałby: »nie wiem tego« — lub — »nie mam na to czasu« — albo co już najsmutniejsze: »nic mię to nie obchodzi«. — Powiem otwarcie i bez lęku... choćbym przez to miał gniewy wzbudzić na siebie... że to co święta Stolica apostołska po tylekroć razy i z takim naciskiem w encyklikach swoich zaleciła, to każdego kapłana obchodzić musi, i nie wolno mu »nie mieć na to czasu« lub »nie znać« tego, ku czemu Leon XIII rozkazał »nie szcędzić trudu i starań«. (Encyklika *Auspicato*.) Przy tego rodzaju grzesznej obojętności lub lekceważeniu III Zakonu, nic dziwnego że u ludzi zanika ten pierwotny płomynek miłości i świętego zapału dla idei terytoryjnej, jaki w nich tkwił, gdy doń wstę-

powali. Jednoby tylko można przytoczyć niejako na umniejszenie winy tych nie-szczególnych stosunków — (których jednak na szczęście bardzo u nas uogólniać nie można) — że na kursach seminaryjskich a zwłaszcza w podręcznikach teologii pastoralnej są sprawy tercyarystwa prawie zupełnie pominięte, a jeśli o nich gdzieś wspomniano, to tak pobieżnie i niewyczerpująco, tak mimochodem i niedokładnie, że takie przedstawienie rzeczy ani zadań III Zakonu nie oświecla, ani też zapału dla niego wzbudzić nie jest zdolne. Mimo to — dzięki Najwyższemu Bogu — nie brak u nas kapłanów, którzy duchem Pańskim przejęci, własnym trudem i mozołem te braki w teologicznym wykształceniu sami uzupełnili, jak z drugiej znów strony nie brak niestety także takich, którym zupełnie to obojętne czy III Zakon istnieje lub nie, czy się w ich obrębie pasterzowania rozwija lub zanika, — dla nich III Zakon jak był dotąd tak pozostanie i nadal: ziemią nieznaną... terra ignota!

b) Bezpośrednio z tym pierwszym przymiotem dobrego sternika tercyarystwa stoi w związku drugi: miłość dla III Zakonu. Sumienne studyum reguły tercyarskiej, tudzież posłuszeństwo chętne jakieśmy winni są Kościołowi, który ten III Zakon

od tylu wieków zaleca, broni, w dobra moralne pomnaża i rozwoju jego pragnie... musi konsekwentnie doprowadzić do ukochania tego III Zakonu. O. dyrektor, którego napęłnia miłość dusz odrodzonych i odkupionych krwią Zbawicielową, zawsze uważać będzie III Zakon jako najlepszy środek zachowania tych dusz Panu Jezusowi. Nie wyjdą mu nigdy z pamięci słowa Leona XIII: zdobyć duszę jakąś dla III Zakonu znaczy: zdobyć ją dla nieba. A te znów słowa przypomną mu inne, które już sam wypowiada do każdego składającego profesję tercyarską: jeżeli to zachowasz, obiecuję ci żywot wieczny w Imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen. Czyż — choćby tylko to jedno — nie jest w stanie wzbudzić rzetelnego przywiązania dla III Zakonu? Lecz dla dobrego syna świętego Patryarchy istnieje drugi jeszcze motyw, by umiłować tercyariatwo. Tym motywem to miłość ku świętemu Franciszkowi z Assyżu. Tak jak dziecko miłuje ojca, a choć go nawet straci to we wdzięcznej pamięci przechowuje sobie jego wspomnienie, jego czyny, jego postać, — kocha to co on kochał, działa jak on działał, — tak też i każdy co z Franciszkową rodziną jest w związku musi miłować ten III Zakon, który był ulubioną

dziedzina św. Patryarchy. Wszak ci ten Serafin ziemski wszystkie swe siły, zdrowie, duszę swą, wszystek zapal gorejącego swego serca, całą swą miłość obejmującą wszystko i wszystkich, oddawał na posługi założonego przezeń III Zakonu, — czyż więc każdorazowy dyrektor tegoż samego Zakonu może mieć dlań inne serce, mniej uczucia, lub skąpsze przywiązanie? Kto szczerze kocha promienną i przepiękną postać Franciszka z Assyżu, ten z pewnością ukocha także jego III Zakon.

c) Trzecim przymiotem dobrego o. dyrektora jest: mądrość... roztropność. Rozumie się, że nie tę mądrość mam w tej chwili na myśli, o której tak trafnie wyraził się apostoł: *mądrość ciała śmierć jest* (Rzym. 8. 6), a którą tak chętnie pokrywamy nasze lenistwo duchowe, lub niską trwożliwość, lub brak cywilnej odwagi, — lecz ową mądrość mam na myśli, o której powiedział Zbawiciel: *bądźcież mądrymi jako węźowie* (Mat. 10. 16). Taką prawdziwą mądrość okazać ma o. dyrektor przede wszystkim w przyjmowaniu nowych członków do III Zakonu. Nie powinno mu się rozchodzić o to, by ich miał wielu, lecz o to, by ich miał choćby znacznie mniej lecz za to dobrych. Nic bowiem bardziej nie szko-

dzi dobrej sławie III Zakonu, jak ta masa niepożytecznych lub ladajakich tercyarzy i tercyarek. Taką mądrość i przezorną roztropność okazać ma o. dyrektor także wtedy, gdy spadnie nań niełatwe zadanie odrodzenia i podniesienia jakiejś zaniedbanej lub ospałej rodziny tercyarskiej. Takiemu o. dyrektorowi ośmielam się zwrócić uwagę, że nie w jednym dniu Rzym został zbudowany, i nie w jednym też dniu dokonał się upadek twej obecnej rodziny tercyarskiej, — to wszystko wymagało dłuższego czasu. Tak samo też podźwignienia swego grona tercyarskiego nie spodziewaj się od razu, nie dokonasz tego za jednym zamachem, musisz się trochę namozolić i popracować. Przewszystkiem trzeba ci zwolna a dobrze wybadać wszystkich, którym przewodniczysz, trzeba ci ich poznać dokładnie, ich zalety lub wady; trzeba wyrozumieć i odkryć powody upadku, a gdy już tego dokonasz, wtedy żarliwemi naukami tercyarskiemi staraj się ich rozgrzać, dusze ich rozpłomienić i ku sobie pociągnąć. Zwolna zdobędziesz sobie u tych, co są lepsi zaufanie, bo skoro tylko spostrzegą u ciebie miłość do III Zakonu, to wnet ta lepsza część członków skupi się przy twem sercu, przylgnie szczerze, i z nich będziesz mógł już łatwo wytworzyć pierwsze sze-

regi takich braci i sióstr, jakich twe serce pałające pragnie.

d) Czwartym przymiotem każdego dobrego dyrektora jest cierpliwa wytrwałość. Bądź bowiem pewien ojcze dyrektorze, że skoro się tylko weźmiesz do porządnej organizacyi swego tercyarstwa, to nie unikniesz ani krytyki, ani złośliwych ludzkich języków, ani płaskiej mściwości ze strony tych, którym ta organizacya nie będzie do smaku. Ale ty bądź jak mur i z tego wszystkiego nic sobie nie rób. Pamiętaj na to doświadczenie wszystkich wieków: że chęć dogodzenia wszystkim jest sztuką, której... nikt nie posiada. Jeśli się tylko przekonasz, że niezbędnem jest dokonanie jakiej zmiany, to nie zważaj ani na niczyje pomruki, ani na niezadowolone, lecz czyn to, co ci sumienie i reguła wskazuje. Choćby nawet ten lub ta grozili, że porzucą III Zakon — to nawet taka ewentualność niech cię nie przeraża. Podobnie jak drzewo rodzajne wcale na tem nie cierpi, gdy mu gałęzie uschnięte odetną, tak nie ucierpi III Zakon, gdy się pozbędzie żywiołów hardych, butnych, nieposłusznych, lub krzykliwych. Nawet lepiej będzie, gdy tacy odejdą, bo się atmosfera tercyarska oczyści. Takie niespokojne i burzliwe żywioły są dla tercyarstwa powodem wewnętrznych rozterek, waśni,

niezgody i są główną przyczyną upadku tercyarstwa. Prawda, że oczyszczając III Zakon z takich trutni narażasz się ojeze dyrektorze na rozliczne przykrości, ale to trudno, kto za sprawę Bożą walczy, musi zawsze trochę pocierpieć. Ale cierpliwa wytrwałość wszystko przemoże, wszystko pokona.

Takie oto przymioty są głównie potrzebne ojcu dyrektorowi. Że przytem winien być pobożnym, jaśnieć swoim przykładem i swem życiem winien jednać innych Jezusowi Panu — tego nawet dodawać nie potrzebuję.

Natomiast wskazuję z kolei, co powinno być pierwszą czynnością ojca dyrektora po świeżem kanonicznem ustanowieniu III Zakonu, lub też, gdy się do organizacyi już istniejącego koła tercyarskiego zabiera.

O. Cz. B.

Słowo o żarliwości.

Jeśli słyszymy serdeczne łkania króla Dawida, który jęczał: *Synu mój Absalom, Absalom synu mój, ktoby mi dał abych ja umarł miasto ciebie* (II król. 18. 34), to odczuwamy w tych słowach przedewszystkiem nieutulony żal stroska-

nego ojca po stracie syna, któryby nawet własne oddał życie, by je powrócić umiłowanemu dziecięciu. Lecz jeśli z ust chrześcijanina usłyszysz gorące pragnienie oddania życia swego w ofierze Chrystusowi Panu, to w takim pragnieniu nie tętni ani żal za utraconem osobistem dobrem, ani nawet głos krwi tak potężny u ludzi, — lecz to Bóg sam takiego sługę Swego z padołu nędz ziemskich dźwiga, Swą dobrocią ku sobie wznosi i łaską Swą tak wzmacnia, że ten Bożą rozpalon miłością dochodzi do heroiczych pragnień męczeństwa, podnosi się aż do świętej namiętności cierpienia dla Boga. Wtedy takiemu najwymyślniejsze tortury są niczem, nic go nie trwoży, nic od ofiary pełnej dla Boga odwrócić nie jest w stanie, bo silniejszą ponad wszelkie katusze jest w nim miłość swego Stwórcy i Pana.

Takiej miłości pełen był niezawodnie ów święty męczennik Wawrzyniec, co to na żarzących rozłożon prętach żelaznych, od których aż ciało skwierczało spalone, z uśmiechem niewypowiedzianej błogości powtarzał: Panie Jezu! zda mi się, że na różach rozkosznych leżę!

Taką też miłością przeniknioną była niezawodnie owa przedziwna panienska, trzynastoletnia święta Agnieszka, na któ-

rej widok ludzie łez wstrzymać nie mogli, gdy ta pełna nadziejskiego szczęścia i radości szła na okrutną śmierć męczeńską jakby na gody najrozkoszniejsze.

Takim też płomieniem miłości gorzeć musiał ów błogosławiony Piotr męczennik, którego żywot w ubiegłym miesiącu pomieściliśmy, skoro ani srogość sułtana, ani wszystka groza jego potęgi nie zdołała go onieśmielić i nie zamknęła mu ust w obronie Chrystusowej wiary.

Cóż to za olbrzymy ducha! — a uczyniła ich takimi, palająca w nich miłość Boga i żarliwość dla świętej wiary. A czy w nas jest podobna żarliwość?

A jednak i ty bracie, i ty siostró mogliście się stać takimi jak oni, mogliście dla Jezusa ponieść męczeństwo — bylebyście chcieli. Nie mam na myśli w tej chwili męczeństwa złączonego z przelaniem krwi, lecz owo drugie... niemniej cenne: męczeństwo z pragnienia. Świętego O. Franciszka nazwał św. Bonawentura męczennikiem z pragnienia — i słusznie, któż bowiem głębiej odczuł w duszy gorzyc Chrystusowych mąk ponad tego Serafina miłości. Któż nadeń więcej umiał ujarzmić siebie? — Można więc bez przelania krwi dorównać męczennikom, co także św. Augustyn stwierdza mówiąc: »nawet

spokój ma swych męczenników, gdyż umiejętność poskramiania słusznego nawet gniewu... zupełne opanowanie rozkoszy ciała... zachowanie sprawiedliwości... zwycięskie zmaganie się z żądzami wszelakimi — stanowi sporą część męczeństwa« (Ś. Aug. De honest. mul.). Kto z pokorą i poddaniem się woli Bożej znosi swe codzienne utrapienia życiowe, kto niesłuszną wzgardę przyjmuje jako zasłużone dopuszczenie Boże, kto mimo szyderstw dotkliwych ćwiczy się wiernie w nabywaniu cnoty, kto gotów jest na wszelkie ciosy, i na więzienie, i na tortury, a czyni to z miłości Bożej i żarliwości dla wiary, — ten choćby ani jednej kropli krwi nie przelał, jest męczennikiem z pragnienia i odbierze palmę zwycięską. Taki — jak mówi Paweł święty — nie traci ducha, bowiem wie, że »choć nasz człowiek zewnętrzny niszczeje, to wewnętrzny z dnia na dzień się odnawia. Albowiem terazniejsze nasze utrapienie, chwilowe i lekkie, nazbyt wielką gotuje nam wagę chwały wiekustej, bo my zapatrzeni jesteśmy nie w to co się widzi, ale w to, czego się nie widzi, bo co widzimy znikomem jest, a czego nie

widzimy — wieczne. (II. Kor. 4. i 6).

Bądźmyż więc żarliwi dla dobra wiary i dla dobra dusz naszych.

O habicie tercyarskim.

Żołnierz ma swój mundur, urzędnik państwowy swój uniform, a zakonnik swój habit. Wszyscy oni są obowiązani do noszenia sukni, odpowiedniej ich zawodowi, zajęciom i stanowisku. To też i tercyarz czy tercyarka jako członkowie rzeczywistego i prawdziwego zakonu, muszą mieć właściwe swemu charakterowi zakonnemu ubranie czyli habit. Zobowiązuje to tem bardziej tych, co do III Zakonu należą, że prócz znamienia zakonnego, jakie na sobie mają, są oni przecie jawnymi bojownikami o sprawę Bożą, a wśród olbrzymich szeregów armii Chrystusowej stanowią osobną i zwartą dywizyę seraficką, której przystoi i należy mieć święte swe szaty, zaznaczające tę ich właściwość.

Jakim ma być na czasy obecne ten habit czyli ta »święta szata«? jaką jego forma, barwa i krój? to określa dokładnie konstytucya Leona XIII, wydana do reguły tercyarskiej, gdzie czytamy: *przynależni do*

tego braterstwa niech noszą mały szkaplerz i pasek wedle zwyczaju, w przeciwnym zaś razie, t. j. gdyby tychże nie nosili przywilejów i praw ustanowionych są pozbawieni.

Dlaczego ojciec święty Leon XIII nakazał noszenie »małego szkaplerza« a nie pełnego habitu?

Uczył to z bardzo wielu i ważnych względów. Pomijając już inne — podniosę zwłaszcza te dwa: poszedł w ślad za rozumnym doświadczeniem minionych wieków, w których papieże uważali za korzystne zamianę habitu na szkaplerz — a powtóre: ponieważ noszenie pełnego habitu przy niejednej pracy i zajęciu byłoby zbyt uciążliwym i wprost niemożliwym. Pragnąc tedy Kościół Boży ułatwić wszystkim wstęp i należenie do III Zakonu, ograniczył obowiązek noszenia habitu tylko do szkaplerza i paska, przez co jednak wcale nie odjął prawa noszenia go w pewnych wypadkach czy też uroczystościach.

Jak brat i siostra III Zakonu ma na ten swój habit a obecnie skaplerz zapatrywać się i jak ma go uważać?

Przedewszystkiem ma o tem pamiętać i być przekonanym, że ten szkaplerz w czasach obecnych z mocy wspomnianej konstytucji Leona XIII ma znaczenie habitu. Jest więc szatą świętą, taką... jaką

niegdyś z natchnienia Bożego nosił S. O. Franciszek; — jest suknią zakonną przez Kościół Boży wyznaczoną i zaleconą; — przez papieży rozlicznymi odpustami odszczególnioną — a przez bardzo wielu i wielkich sług Bożych uświęconą. Le zaś tercyarze mają współdział we wszystkich łaskach, przywilejach i odpustach całemu zakonowi św. Franciszka nadanych, przeto ilekroć razy brat czy siostra III Zakonu ucałuje ze czcią swój szkaplerz tercyarski — tylekroć razy zyskuje odpust 5 lat i 5 kwadragen, czyli 5 lat i 200 dni. A tak jak wierni czciciele św. Patryarchy otrzymali obietnicę, że w grzechach śmiertelnych swego życia nie zakończą — tak tem bardziej odnosi się to do tercyarzy, gdyż między przywilejami, jakimi sam Bóg Najwyższy obdarzył tego doskonałego sługę swego, zachodzi się i ten: że ktokolwiek jego święty habit godziwie w życiu nosił, ten przenigdy złego końca nie zazna, ani duszy na wieki nie zgubi.

Jeden z autorów średniowiecznych, Pizano, pisze w dziele swoim, że pewien mąż pobożny prosił gorąco P. Boga o to, by mu wskazał drogę naśladowania Pana Jezusa. Wtedy ukazał mu się sam Zbawiciel, ubrany w gruby habit i przepasany paskiem Franciszkowym i rzekł mu: kto

pragnie mię naśladować, niech weźmie tę suknię na się i trwaj w służbie mojej.

»W zwierciadle doskonałości« czytamy, że pewien zakonnik, który w czasie modlitwy zachwyconym został, ujrzał także Zbawiciela przybranego w tenże habit i usłyszał te słowa: w takiej sukni idź za mną. — Martyrologium franciszkańskie opowiada o cesarzu konstantynopolitańskim Janie de Brena, że razu pewnego ukazał mu się anioł mówiąc: Wiedz cesarzu, że jest wolą Bożą, abyś w habitcie III Zakonu żył i umierał. — Według różnych autorów miał się ukazać Zbawiciel a także i Matka Najświętsza rozmaitym świętym, a mianowicie św. Elżbiecie turyngskiej, św. Małgorzacie z Kortony, św. Róży z Witerbo i wielu innym pobożnym osobom zalecając im przyjęcie i noszenie habitu III Zakonu. — W rocznikach zakonu serafickiego zanotowano godne podziwu wypadki, jak ci, co w tej świętej szacie umierali, zdołali sobie zjednać miłosierdzie Boże, że w ostatnich swego życia chwilach zdobyli się na żal i skruchę. Tak np. opowiada Lanuzza w żywocie siostry Franciszki od Najświętszego Sakramentu, że dnia pewnego zjawił się jej pewien znajomy już od dość dawna zmarły i zapytał jej:

siostró, czemu się za mnie nie modlisz?... cierpię bardzo w czyściu. — A na to odpowie siostra: znałam twe życie, i straciłam wszelką nadzieję abyś się zdołał wyratować od wieczystej zguby. — Wtedy rzekł ów jej znajomy: Nieskończonem jest miłosierdzie Pańskie nad grzesznymi. Bóg mię natchnął, że pod sam koniec życia wstąpiłem do III Zakonu; — pod tą suknią teryaryską żalem i skrucą zabiło serce moje i temu zawdzięczam, że nie zostałem potępion na wieki. Lecz módl się za mną siostró, bo jeszcze wciąż pokutuję i cierpię. — Całe księgi możnaby spisać o dobroczynnych skutkach, jakie przyniosło noszenie szkaplerza i paska św. Franciszka. Wielu słynnych pisarzy franciszkańskich przytacza, jak ta święta suknia teryaryska chorym przynosiła zdrowie lub przynajmniej ulgę w ich słabości. Opowiadają także jak nawet pożary gasły — zdawałoby się że potężną ręką przytłumione — gdy w nie szkaplerz lub pasek wrzucono. A co niemniej zadziwiające, że opętani po włożeniu na nich szkaplerza i paska uspakajali się, a nawet uwolnieni zostali od tyranii złych duchów.

To też całkiem słusznie mógł zamieścić w roku 1623 kardynał Treja w swym liście do historyka zakonu Waddinga te słowa: »Obecnie gdy do tak wysokiej go-

dności w Kościele podniesiony zostałem, czuję, że mi bardziej niż kiedykolwiek potrzebnym jest habit św. Franciszka. Bo habit nie poniża godności którą piastuję, lecz przez pokorę, jakiej uczy, zwalcza pychę w człowieku. Jestem tego silnego przekonania: że właśnie habit stanowi istotną purpurę, która godność samychże książąt i kardynałów jeszcze powiększa. Jest to prawdziwa purpura, bo zabarwiona krwią Chrystusową i świętymi piętnami Franciszkowemi. Purpura ta... na której spoczęło już niebieskie królowanie, złączona z purpurą kardynalską podwójnem darzy dostojenstwem, jakiego zaprawdę!... nie czuję się godnym«.

A Lopez de Vega nazwał pasek tercyarski »drabiną Jakóbową«, bo po węzłach jego jakby po szczeblach wznosić się można ku niebu.

Ponieważ szkaplerz III Zakonu ma znaczenie habitu i takowy w zupełności zastępuje, przeto nie może być przez tak zwany medalik szkaplerzny sam zastąpionym. Tamte inne szkaplerze w takim medaliku zbiorowym złączone, są znakiem zewnętrznym należenia do jakiegoś bractwa, natomiast szkaplerz tercyarski jest istotną suknią zakonną czyli habitem, którą się nosić musi chcąc mieć udział w dobrach duchowych III Zakonu.

Ten szkaplerz tercyarski a tożsamo pasek poświęca się w chwili, przyjęcia do III Zakonu. Jeśli się ten szkaplerz zniszczy albo pasek damy na to się zgubi, że na ich miejsce trzeba wziąć inne, to już tych dalszych szkaplerzy lub pasków nie poświęca się wcale i wystarcza proste włożenie ich na siebie.

Natomiast zastrzeżonem jest, aby szkaplerz tercyarski był z wełny czyli ze sukna; kongregacya rzymska określiła jego formę i wielkość — i nie powinno się używać tych maluczkich szkaplerzyków, jakie w ostatnich latach ktoś nieznający przepisów wprowadził. Nie chcę przeto mówić: że są one nieważne, lecz muszę zaznaczyć: że nie są prawidłowe. Co się zaś tyczy pasków, to te mogą być zrobione z wełny, z bawełny, ze lnu lub z konopi. Niema nigdzie takiego przepisu, aby szkaplerz lub pasek nosić bezpośrednio na samem ciele, można je więc nosić na bieliźnie, a pod zwierzchniem ubraniem. W czasie snu wolno zdjąć ze siebie szkaplerz lub pasek, lecz położyć je należy w pobliżu, aby były niejako obecne przy swym nosicielu.

Jeśli ktoś przez czas dłuższy nie nosił na sobie szkaplerza tercyarskiego, bo go zdarł, a nie miał nowego, — lub z jakiej innej przyczyny go nie używał, — to je-

szcze z tej racyi nie przestał należeć do III Zakonu i nie zachodzi potrzeba powtórnego przyjmowania go do tercyarstwa. Kto zaś z powodu lekceważenia szkaplerza nie nosi, ten sam siebie surowo karze, bo pozbawia się wszelkich łask i odpustów, a ponadto odpowie kiedyś na sądzie Bożym za »zaniedbanie tego co dobre«. Powody jakie uwalniają od noszenia szkaplerza i paska są te: niedogodność w czasie choroby, — jeżeli naprawdę zawadzają przy pracy i zwykłych zajęciach, — jeżeli n. p. mąż stanowczo oświadczy żonie, że się nie godzi na to, by nosiła szkaplerz czy pasek. W takim razie nie potrzeba nawet żadnej na to dyspensy, tem bardziej, że przepisy reguły nikogo nie obowiązują pod grzechem.

C. d. n.

KRONIKA.

Jeleśnia. Bardzo miłą pomocą duchową jest dla nas Dzwonek III Zakonu, bo tyle tylko światła mamy, jakiego być ducha i jak żyć wśród świata wedle ducha reguły, o ile nas to ukochane piśemko pouczy. Jest nas tu przeszło 200 tercyarzy, lecz opieki duchowej mamy bardzo mało, a już od lat paru pozbawiliśmy nauk i reko-

lekcji. Dużobyśmy mieli żalu do podania w tej kronice z naszej doli, ale pamiętni na wzór, jaki nam daje S. O. Franciszek, powtarzamy sobie: A któż będzie miłował wzdargę i upokorzenie jeśli nie my dziatwa św. Franciszka? To też nie wymieniamy szczegółów żadnych, lecz prosimy pokornie braci i sióstr III Zakonu, aby modlitwą swą dopomogli nam wybłagać u Tronu Bożego łaski potrzebne dla całej naszej rodziny terecyarskiej.

Zarzecze (parafia raclawicka). Donosimy parę słów naszego uzalania do Dzwonka, tego prawdziwego pocieszyciela naszego, który jest naszym przewodnikiem i poucza nas w naszym osieroceniu. Jest nas w III Zakonie przeszło 100 osób, same niewiasty i dziewczęta; jest dosyć takich, co wyczekują na profesyę, a nie brakuje także nowych kandydatek, lecz cóż z tego? skoro nie mamy przewodnika duchownego. Żal nas zbiera, jak czytamy w Dzwonku, że po innych parafiach odbywają się regularne zgromadzenia miesięczne i terecyarze mają budujące nauki, jak im przewodniczą kapłani i do Pana Boga wiedą w duchu reguły terecyarskiej. U nas tego wszystkiego niema, tylko w naszej kaplicy wioskowej zbiera nas przełożona, przeczyta jakiś ustęp z pobożnej książki, potem się wspólnie modlimy na intencyę III Zakonu. odśpiewamy pieśń jakąś i zbieramy wśród siebie składkę na naszych biedaków i na tem kończą się nasze zgromadzenia. Do Rozwadowa mamy dobre dwie mile, a do Pysznicy

mię z okładem, to trudno nam iść tak daleko, zwłaszcza starszym, w zimie lub podczas niepogody. To też prosimy was bracia i siostry abyście wyślali dla nas u Pana Boga jakiego dobrego ojca dyrektora, któryby nas pouczał i żywym słowem prowadził po drodze przykazań Bożych i reguły naszego św. Ojca Franciszka, bośmy teraz bardzo opuszczone.

Spytkowice koło Zatora. Dzięki Bogu rozwija się u nas III Zakon wcale pomyślnie. W każdym miesiącu wstępuje po parę osób, tak dalece, że liczba 5 początkowych terecyarek wzrosła już do 70 osób. Zawdzięczamy ten rozwój niezwykłej dla nas życzliwości, tudzież staraniom i pracy czcigodnego ks. proboszcza Aleksandra Rajdy i ks. wikarego Stanisława Komendery, którym chętnie złotemi literami radziłyśmy wypisać wdzięczność naszą. Niech im to P. Jezus nagrodzi.

Felsendorf. My parafianki lubaczowskie i niegodne sługi S. O. Franciszka dziękujemy naprzód drogiemu Ojcu za te prześliczne nauki w Dzwonku, bo one są nam za dyrektora, gdyż innego nie mamy. Jest nas tu niewiele, a do klasztoru w Horyńcu mamy 3 mile, to trudno nam na zgromadzenia uczęszczać. Przed 12 laty gdyśmy tu do Felsendorfu przyjechały, znaleźliśmy w miejscu ledwo dwie siostry III Zakonu, a i te były z naszych stron od Rzeszowa. Dziś nas jest terecyarek 26 i wiele się zgłasza, bo słyszą jak się w innych parafiach pięknie rozwija pod przewodem swych pasterzy — natomiast nas gębi

troska, czy nie jesteśmy m a r t w y m i członkami. Wprawdzie siostry starają się żyć nabożnie i przykładowo, często przystępują do Sakramentów Świętych — ale nie mamy nauk tercyarskich ani też absolucyi. Zechciej nas Ojciec redaktorze pouczyć, jak sobie radzić i postępować mamy, aby być dobrimi córkami Świętego Patriarchy.

Gniewczyna koło Przeworska. Brak nam słów na wyrażenie naszej wdzięczności O. Fulgencyuszowi Szklannemu, który w r. 1917 został naszym dyrektorem. Przedtem na zgromadzenia miesięczne musiałyśmy iść 7 kilometrów do Przeworska, obecnie mamy je na miejscu u siebie. W każdą trzecią niedzielę miesiąca jest nasze zgromadzenie, absolucya, wspólne modlitwy, a wreszcie składka, która obecnie idzie na rozszerzenie biblioteki, założonej przez naszego ojca dyrektora. Mamy bardzo zajmujące i piękne książki religijne do czytania, które sobie wypożyczamy do domów. Zajmuje nas także *Dzwonek*, którego zawsze z upragnieniem wyglądamy, bo coraz piękniejsze podaje nauki. Radzibyśmy, aby to piśmko miał każdy, bo bardzo ducha tercyarskiego rozwija i dokładnie wszystko tłumaczy. Obecnie jest nas niewiast i dziewcząt 65, a od przeszłego roku wstąpiło 25 osób. Zawdzięczamy to także naszemu czcigodnemu i kochanemu ks. kanonikowi Józefowi Ciasnosze w Gniewczynie, który mimo swego podeszłego wieku nie szczędzi trudów ni pracy około nas, w cza-

się regułą wskazanym udziela nam absolucyi, s^łowiada, zachęca naucza, a taki jest cierpliwy i dobry jak pasterz najlepszy. Niechże tym obu zacnym kapłanom Pan Jezus stokrotnie ich pracę zapłaci.

Czernichów. Z wielką pociechą serca donoszę, że u nas w Czernichowie III Zakon pięknie się rozwija, dzięki naszemu dyrektorowi ks. proboszczowi Żyle, który tak gorliwie pracuje nad całą parafią i mimo mnóstwa pracy ze szczególniejszą miłością zajmuje się naszym III Zakonem. Regularnie co miesiąc zbiera nas, głosi praktyczne nauki, szerzy pobożność, która kwitnie już nietylko wśród starszych, lecz się szerzy również pośród młodzieży. Wszechmocny Pan nieba i ziemi niech to wynagrodzi naszemu pasterzowi i zacnemu dyrektorowi.

Bolesław. Dnia 11 lutego było u nas zgromadzenie III Zakonu, na którem nasz najczcigodniejszy ks. kanonik miał prześliczną naukę i tak głęboko wstrząnął sercami ludzkiemi, że tegoż dnia samego kilkanaście osób wstąpiło do III Zakonu. Niech mu to Pan Bóg zapłaci niebem.

CHLEB ŚW. ANTONIEGO.

P. Róża Bednarska dziękuje publicznie św. Antoniemu za cudowną pomoc jego w odnalezieniu syna Józefa, a składając kwotę 50 K na chleb dla ubogich, poleca także nadal tegoż syna swego

opiece wielkiego Patrona, z prośbą o uchronienie go od groźących mu niebezpieczeństw.

Genowefa Widalska ze Załuża składa św. Antoniemu publiczne podziękowanie za odzyskane zdrowie ojca. Marya Błaż prosi św. Antoniego, by dopomógł do odnalezienia skradzionej rzeczy, a mianowicie znacznej sumy pieniężnej. Stefania Żurakowska dziękuje św. Antoniemu, że przez jego przyczynę otrzymała pożądaną posadę.

Zagorzycy. Odkąd w roku 1915 mąż mój do wojska powołany i na linię bojową przeznaczony został, nie przestawałam błagać miłosierdzia Bożego przez przyczynę św. Antoniego, o szczęśliwe dlań zachowanie i powrót. I wysłuchane zostały niegodne prośby moje. Po dwuletnim pobycie w morderczym ogniu wrócił mój mąż zdrowy do domu, za którą to łaskę pełna wdzięczności dziękuję publicznie świętemu Cudotwórcy. *Marya Baran*. Dołączam 5 K na chleb św. Antoniego. Bystra koło Jordanowa. W Imię Boże przysyłam 10 K na chleb św. Antoniego wraz z podziękowaniem za wszystkie za jego przyczyną otrzymane łaski, oraz za to, że w prośbie mojej wysłuchany zostałem. Cześć za to N. Sercu Jezusowemu, Niepokalanej Paniencie i św. Cudotwórcy. *Józef Halak*. — Złożyli: Sękowska Berlin 2 K 89 h, Weronika Pokrzywkówna Rzeszów 20 K, o powrót z wojny Ziębowicza 10 K, Barbara Kocoń o zdrowie 4 K, Franciszka Kocoń o błog. domu 6 K, Katarzyna Kocoń podz. za łaski 2 K, Anna Kocoń 6 K,

Agnieszka Kotrys 2 K, Anna Kozubek 4 K, Tomasz Palik 1 K, Tomasz Stochel 10 K, Teresa Sordyl, Wadowice, z podz. za łaski 3 K, Anna Jękotówna z Ryglie 4 K, Wiktorya Siwkowa o wychowanie dzieci 2 K, Bronisława Jacher 1 K, Rozalia Serwin 1 K, Katarzyna Jarmóła 2 K, Marya Jękot 1 K, Marya Klochowna 2 K, Marya Smodeha 2 K, Aniela Stomska 2 K, Rozalia Rędak 2 K, Wiktorya Siwkowa 2 K, Bronisława Jacher 2 K, Anna Bąk 2 K, Zofia Rapala za męża na wojnie 2 K, Rozalia Serwin 1 K, Rozalia, Józefa i Franciszka Smodehy 2 K, Agnieszka Rękas podz. za łaski 10 K, Józefa Marhut 1 K, Aniela Dudzic 2 K, Katarzyna Dudzic o szczęśliwy powrót 3 synów 2 K, Marya Pałka 2 K, Franciszka Zięba 1 K, Stanisław Siedlik o opiekę nad synem Jakóblem 50 K, Władysław Bożek 6 K, Teresa Sordyl, Wadowice 5 K, Anna Družbicka 7 K 20 h, Marya Kicowa 4 K, Katarzyna F. z Bączali 2 K, Ewa Wilk 6 K, Tekla Dec 5 K, Anna Guzik 4 K, Regina Lach 2 K, Eleonora Podkowa 1 K, Paulina Butor 1 K, Marya Fil o zdrowie brata Michała 10 K, Rozalia Smagou 2 K, Marya Święch 5 K, Marya Jezior 2 K, Aleksander Stasik 2 K, Eleonora Wańat 1 K, Marya Raś 2 K, Anna Stefanik 2 K, Józefa Kajdasz 2 K 34 h, Klara Ziębowicz o powrót 2 braci 10 K, Katarzyna Dygoniewicz podz. za łaski 10 K, Władysław Cieślik o opiekę 6 K, Klara Ziembo-wicz za choremi bydłatkami 8 K, Marya Rothkegel 100 K, Wróbel Maryanna za łaskę powrotu

do zdrowia przez przyczynę św. Antoniego 6 K, Wiatrek Jakób z prośbą o zdrowie 10 K, Kazior Zofia o zdrowie dla męża i powrót z wojny 2 K, Kazior Anna o wytrwanie w łasce Bożej 1 K, Waligóra Kunegunda o nabożeństwo do Najśw. Sakr. 1 K, Florkówna Rozalia o potrzebne łaski i na podziękowanie Ś. A. za odnalezienie rzeczy skradzionej 2 K, Koterbówna Agnieszka o nawrócenie pewnej osoby 1 K, Florkówna Antonina o wysłuchanie prośb 1 K, Pasoniówna Rozalia o pewne łaski dla dziewczyny pragnącej się wychrzcić 1 K, Weronika Popardowska o wytrwanie w dobrem i inne łaski 10 K, N. N. w pewnej intencji 6 K. Pewna osoba o potrzebne łaski 6 K, Grońska Rozalia o wytrwanie w utrapieniach 2 K, Popardowska Karolina o potrzebne łaski 2 K, Janikówna Elżbieta o gorącą miłość P. Boga 4 K, Grońska Marya w pewnej intencji 2 K, Jurczak Józef z poleceniem siebie i rodziny Ś. A. 2 K, M. Przybytniowska o powrót syna Józefa z niewoli 4 K, Tomasz Talik z prośbą o powrót z wojny 2 K, Czerwińska Ludwika o zdrowie X. Józefa Świstka 2 K, Filarówna Ludwika o zdrowie X. Józefa Świstka 2 K, z Milówki o prawdę ducha pokuty dla tercyarzy 8 K, Tercyarze w Kobylance 5.

NEKROLOGIA.

We Lwowie zmarły siostry III Zakonu: Agnieszka Markowska, Joanna Oszustowicz, Franciszka Skazik, Helena Błocka.

W Zakrzewie: Klimek, Cecylia, Kabatek Antonina.

W Alwerni: Anna Koszubianka, Franciszek Rybarczyk, Urszula Zemlin.

W Zarzeczcu koło Niska: Ewa Grzybowska, Agnieszka Pałka, Barbara Słupca, Marya Pałka, Rozalia Pałka, Anna Elżbieta Sroka, Barbara Franciszka Ślusarczyk, Franciszka Elżbieta Hawryło, Franciszka Wis, Agnieszka Franciszka Zięba długoletnia przełożona, Marya Elżbieta Szajwaj i Marya Bronisława Ślusarczyk, która potem wstąpiła do zakonu SS. Sercanek i we Lwowie zakończyła swe życie.

W Spytkowicach koło Zatora: Marya Krystyanówna.

W Stargardzie: Delfina Rutkowska, Rozalia Witkowska, Adryanna Mokwa i Konstancya Zegarska.

W Daszawie: Franciszka Motyka, Anna Durda, Marya Lach, Marya Smidowicz i Franciszka Gwóźdź.

W Chmielowie: Marya Małgorzata Sądecka i Marya Żeglicka.

Odpowiedź Redakcyi.

S. Małgorzacie III. Zakonu. Jeśli tak silne zachodzą przeszkody to jesteś wolną od winy, że nie bywasz na zgromadzeniu. Regułki oddawać nie potrzeba — a krzyże swoje ofiaruj P. Jezusowi, który obecne złe odmieni na dobre.

PROŚBY DO BOGA NA MIESIĄC MAJ.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.
Wszechmogący Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skrucą schyleni, prosimy Cię my dziatki III. Zakonu o (tu wymień intencję na każdy dzień naznaczoną). Racz nas wysłuchać o dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojciec nasz, Zdrowaś Maryja, Chwała Ojcu etc.

1. **Ś. ŚŚ. Filipa i Jakóba apost.** O zdrowie dla Ojca św. Benedykta XV.
2. **C. S. Zygmunta kr.** O zdrowie i wszelkie łaski Boże dla miejscowego ks. Biskupa.
3. **P. Znalezienie św. Krzyża.** O opiekę P. Jezusa nad zakonami Ś. O. Franciszka.
4. **S. Ś. Floryana.** O rozwój III Zakonu.
5. **Niedz. 5 po Wielk. Ś. Piusa.** O nawrócenie niedowiarłów.
6. **P. Ś. Jana apost. Dzień krzyżowy.** O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **W. Ś. Domiceli panny. Dzień krzyżowy** O rychłe zakończenie wojny.
8. **Ś. Ś. Stanisława b. i m. Dzień krzyżowy.** O miłość i nabożeństwo do N. P. M.
9. **C. Wniebowstąpi. P.** O nawrócenie błądzących.
10. **P. Ś. Antonina. b.** O gorącą miłość ku P. B.
11. **S. Ś. Jerzego.** O światło w wątpliwościach.
12. **Niedz. 6 po Wielk. S. Nereusza** O szczerą pokutę i skrucę.
13. **P. Ś. Serwacego, św. Piotra Regalata K. I. Z. 1456. Odp. zup.** O zdrowie dla nas.
14. **W. Ś. Bonifacego.** O cierpliwe znoszenie przeciwności.
15. **Ś. S. Zofii, Przeniesienie ciała św. Bernardyna Sen.** O ducha pokory św.

16. **C.** *Ś. Jana Nepomucena.* O zamiłowanie krzyżów i utrapień.
17. **P.** *Ś. Paschalisa laika I. Zak. 1592. Odp. zup.* O ducha ubóstwa Chrystusowego.
18. **S.** *S. Feliksa laika I. Z. 1587.* O zwycięstwo pokus.
19. **Niedz. Uroczystość Ducha Przenajśw.** *Ś. Iwona K. III. Zak. Odp. zup. Absol. generalna.* O zachowanie od nieszczęść wszelkich.
20. **P.** *Poniedziałek Ziel. Świąt., św. Bernardyna Sen. I. Zak. 1444. Odp. zupełny.* O dar łez i pokuty.
21. **W.** *Ś. Wiktoryna.* O spokój duszy.
22. **Ś.** *Ś. Julii, błog. Piotra męż. I. Zak 1617.* O powstanie z nałogów brzydkich.
23. **C.** *Ś. Dezyderego, i Celestyna, błog. Kryspina z Viterbo I. Z. 1750.* O wytrwałość w wierze.
24. **P.** *M. B. Nieust. Pom.* O pomoc nad niedolą znękanych.
25. **S.** *S. Urbana pap., Przeniesienie zwłok S. O. Franciszka 1230.* O pojednanie zwaśnionych.
26. **Niedz. Trójcy Przenajśw. 1 po Św.** O złożenie świadectwa Chrystusowi Panu.
27. **P.** *S. Wielbnego Bedy.* O dobrą spowiedź i godne przyjmowanie P. Jezusa w komunii św.
28. **W.** *S. Grzegorza VII. pap., błog. Herkulana I. Zak. 1451.* O śmierć pobożną i szczęśliwą.
29. **Ś.** *S. Teodozyi p. m., SS. Stefana, Rajmunda i tow. męż. O gorliwe spełnianie obowiązków.*
30. **C.** **Uroczystość Bożego Ciała.** *Ś. Ferdynanda kr. w. III. Zak. 1252. Odp. zup.* O wieczny pokój dla zmarłych braci i sióstr III. Zakonu.
31. **P.** *Ś. Anieli Merici dziew. III. Zakonu. 1540* O wieczny pokój dla poległych, z ran i chorób zmarłych z powodu wojny.